Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garment) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek Nro. 126. 29. października 1846.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia: Polepszanie się zdrowia JCMości Arcyksięcia Palatyna.

Wiadomości zagraniczne: Portugalija: Manifest Królowéj do narodu.

Anglija: Odpowiedź dziennika *Morning-Chronicle*, dana dziennikom paryzkim w kwestyi hiszpańskiéj.

Szwajcaryja: *Journal des Debats* o stanie rzeczy w Szwajcaryi.

Rosyja: Wyjazd Cesarza do Moskwy. — Wiadomości od armii z Kaukazu.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Bawełna strzelnicza, jako nowy wynalazek w miejsce prochu strzelniczego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

Z buletynów lekarskich o stanie zdrowia JCMości najdostojniejszego Arcyksięcia Palatyna codziennie wydawanych, dowiadujemy się, iż zdrowie najdostojniejszego Pacyjenta polepsza się ciągle, chociaż powoli. Najnowszy buletyn jest z dnia 23. b. m.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Dnia 6. października wydano do Portugalczyków następujący przez Królowę i przez nowych ministrów podpisany manifest:

»Portugalczykowie!

»Odezwy, które się zewsząd codziennie do Mojego tronu wznosiły, rozdzierały Me serce najdotkliwszą boleścią; staranie i myśli wszystkich Moich chwil były poświęcone przywróceniu pomyślności, która tak gwałtownie była zniweczona. Nigdy nie wyszły z Moich ust surowe słowa, aby z niemi nie było połączone uczucie macierzyńskiéj miłości, jakiem jestem przejęta dla wszystkich Moich poddanych; ale gdym poznała nadzwyczaj niebezpieczne, teraźniejsze położenie tych Królestw i tę przepaść, w którą pasmo wypadków zagrażało w krótkim czasie pogrążyć tron Moich ojców, i instytucyje Mojego kraju, a z niemi przyszłość i egzystencyją tego najwierniejszego i godnego lepszego losu narodu, postanowiłam, stawiąc się między przepaścią i nieprządkiem, tak wielkiemu nieszczęściu położyć tamę. W tym zamiarze zwołałam do Mojéj rady mężów, po których się spodziéwam, że Mnie wspierać będą w wykonaniu téj trudnéj powinności, włożonéj na Mnie przez najserdeczniejszą miłość ku temu zacnemu narodowi, którego kierunek Opatrzność Mnie poruczyła. W kilku słowach dadzą się objąć te instrukcyje, które im dać zamyśliłam, i niewaham się powtórzyć je, w tém przekonaniu, że odgłos ich odbije się we wszystkich wolnych, szlachetnie myślących, wiernych i oświeconych umysłach. Nie jestto w ludzkiéj mocy wygluzować z roczników narodów wielkie wypadki; bądź je przypuszczamy jako zaszłości, bądź usprawiedliwiamy jako pobudki, jednakże musimy je uznawać i poważać w ich skutkach, jeżeli one w pewnym rozmiarze wielkości się przedstawiają. Tego rodzaju jest agitacyja ludu, która zaszła w prowincyi Minho, a która późniéj, zmieniona i splamiona, na rozmaitych innych punktach monarchii się powtórzyła. Zmiana, którą właśnie przedsięwzięłam w administracyi, nieoznacza przeto reakcyi przeciw téj agitacyi ludu, lecz tylko przeciw tym bezprawiom, do których ona późniéj była pobudką

lub też którym piérwéj za pozór służyła. Lud żądał tylko zniesienia podatkowego systemu, domagał się ustawy bezpieczeństwa i dymisyjonowania ministrów, przypisując im do mniemane uciemiężenia, do których ustawy powodem się stały. Te przyzwolenia uczyniono i będą utrzymane. Atoli lud nie mógł żądać, aby księga ustaw zawierająca jego przywileje i swobody, aby ten talizman stu walk, aby konstytucyjna karta monarchii wraz z nimi wydaloną została, i dlatego tak mocno lud sprzeciwiał się temu, iż w największych manifestacyjach tych osób, które jego agitacyją przewodziły, ustawicznie wzywał karty konstytucyjnéj i wydawał głośny okrzyk niech żyje. Jakož ten wypadek jest bardzo przyjemny Memu sercu, gdyżby to było dla Mnie bardzo bolesno, gdyby z niewdzięcznością był odrzuconym ten uświęcony pakt, który z Moim ludem Mnie łączy, albo gdyby podeptaném było najlepsze i największe dzieło Mojego nigdy nieodżałownego ojca, dzieło, które on z bytem Mojéj dynastyi spoił, a którego imię zawsze było połączone z Mojem w ustach tych, którzy walcząc za wolność tego kraju, w bitwach polegli. Ten sam, co nadał kartę konstytucyjną, uznał w niéj potrzeby doświadczenia i czasu; czas i doświadczenie okazały w saméj rzeczy konieczność poprawienia jéj i zmienienia w niektórych punktach. Odrzucam przeto samowolność władzy, która Mnie nieprzynależy, i niekażę zmieniać prostym dekretem zasadniczéj ustawy monarchii, którą równie ściśle obowiązałam się wypełniać jak i Moi poddani. Rozkażę więc Moim ministrom, by ją przejrzeć kazali, ale tylko w taki sposób, jaki w saméj konstytucyjnéj karcie jest postanowiony. Z zupełném zaufaniem w cnoty portugalskiego ludu spodziewam się, że on około Mojego tronu się zgromadzi, dla wspierania Mnie w utrwaleniu sprawiedliwego i pełnego owocu dzieła, którém się teraz zajmujemy. Dla Mnie będzie to najświetniejszym i najgodniejszym pamięci dniem, w którym ujrzę, że portugalska familija zapomniawszy o dawnéj nienawiści, uściśnie się nawzajem, aby się już nigdy nierozłączyła: cała tajemnica spełnienia się tego życzenia, spoczywa w urzeczywiszczeniu tych dwóch wielkich słów: Sprawiedliwość! Powinność!

Ogłaszajmy temu ludowi, że najpiérwszą koniecznością jest przywrócić panowanie zniszczonéj moralności; hołdujmy uczciwym zasadom, aby one niebyły podporą dla planów chciwych sławy osób; nauczajmy, a nie wprowadzajmy w błąd najlojalniejszego i najszlachetniejszego ludu w świecie; położone zasługi i prawdziwa cnota niech będą jedynemi tytułami dla przywilejów; zaprowadźmy we wszystkich gałęziach służby publicznéj jak największą oszczędność i porządek; puśćmy w niepamięć wszelkie dawne nazwy stronnictw; wykonywajmy jak najrozciąglejszą tolerancyją dla wszelkich zdań, które się w akt natarcia na publiczny pokój nie zamieniają; poważajmy dane słowo tak, jako ustawą zawarty traktat, a wtedy niezawodnie nad tym nieszczęśliwym krajem jutrzenka lepszego dnia zaświeci. — Moim zamiarem jest rozkazać, aby niezwłocznie dla Mojéj i publicznéj służby, wysłano po prowincyjach w charakterze komisarzów osoby pełne gorliwości, dla przyjmowania wszelkich skarg i przedstawień od Mego ludu, które wzięte pod dojrzałą rozwagę, podadzą sposobność do uleczenia wszelkich za prawdziwe uznanych niedogodności, którym Moja troskliwość w inny sposób zaradzić niemogła. Nakoniec ponieważ najusilniejszem Mojem staraniem jest przeszkodzić wszelkim bezprawiom jakiegokolwiekbądź rodzaju, przeto Moją królewską wolą jest, aby wiedziano, że nieugięte ramię sprawiedliwości dotknie bez różnicy wszystkich, jakiegokolwiekbądź oni są politycznego zdania, że w miejsce zemsty, zasady, a w miejsce panowania teroryzmu, panowanie moralności nastąpi. Mam nadzieję, że nieodzowne to postanowienie żadnéj sposobności do zastosowania nie znajdzie, i że Ja, poświęcając się powtórnie dobru Moich poddanych, znajdę i nadal w szczeréj i lojalnéj ich przychylności i w błogosławieństwach Opatrzności, tę jedyną nagrodę, do któréj za Moje trudy i starania dążę.« W pałacu Belem dnia 6. października 1846. Królowa. Margrabia Saldanha. Wicehrabia de Oliveira. D. Manuel do Portugal e Castro. Jose Jacinto Valente Farinho.«

O powyższym manifeście Królowéj, mówi dziennik *Diario do Governo:* że ten »nieoceniony« dokument spoi jeszcze ściśléj węzeł między dostojną monarchinią a lojalnym narodem i że dzień jego ogłoszenia będzie wszędzie dniem radości dla monarchii portugalskiéj. »Atoli godne ubolewania wypadki, »mówi *Diario* daléj,« które na nieszczęśliwym kraju ciężyły, przygniotły go żelazną ręką i groziły mu zniszczeniem. Najsmutniejsze przesilenie finansów, wzmagająca się dezorganizacyja wojska, zniszczenie całéj powagi władz publicznych, brak osobistego bezpieczeństwa, obawa zagrażającéj nieszczęściem przyszłości, i te nieustanne żądania, których żadne przyzwolenie zaspokoić nie mogło, wszystko to stanowi bar-

dzo smutny obraz, zniechęcenie rzetelnych mężów, nadzieję anarchii.« Konstytucyja zacznie znowu być czemsiś więcéj, niż płonném słowem, a Portugalija z roku 1846 okaże Europie, że do nieszczęsnych czasów Francyi z roku 1793 cofnąć się nie zamyśla. Kraj najszczególniéj monarchiczny nie bez przestrachu ujrzał się zagrożonym demagogiją, polityczną śmiercią narodów, a ocalająca go od zaguby ręka Królowéj, może być pewną błogosławieństwa wszystkich Portugalczyków. — Rewolucyjoniści są zmieszani, i nieważyli się dotychczas nic przedsięwziąć.«

Dalszym dekretem Królowéj z dnia 6go, który przez wszystkich ministrów jest podpisany, ze względu na konieczną potrzebę spiesznych środków, jakich stan północnych prowincyj wymaga, następnie ze względu na niepodobieństwo, aby te środki z potrzebną szybkością wychodziły od centralnego rządu, został książę Terceira mianowany zastępcą Królowéj z nieograniczoném pełnomocnictwem w pomienionych prowincyjach.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 17. października. Dziennik *Morning-Chronicle* odpowiada dziś ministeryjalnym, paryzkim dziennikom, które tutejszym dziennikom uczyniły ten zarzut, że one przyczepiają się tylko do martwéj litery Utrechckiego traktatu, a nie zważają wcale na ducha tegoż traktatu, który, podług ich twierdzenia, przez zaślubienie księcia Montpensier bynajmniéj nie jest naruszony, jeżeli książę zrzeknie się swoich sukcessyjnych praw we Francyi, i w ten sposób zapobiegnie zastrzeżonemu Utrechckim traktatem połączeniu koron Hiszpanii i Francyi na jednéj głowie. Dziennik *Chronicle* utrzymuje, że takie pojęcie ducha traktatu jest mylne, i stara się okazać, że Utrechcki traktat w swojém ogólniejszém zastosowaniu niczém więcéj ani mniéj nie jest, jak tylko »uroczystym aktem między Europą i Francyją, téj treści, że ta ostatnia obowiązuje się zrzéc wszelkich planów dotyczących wywierania nieprzynależnego wpływu w Hiszpanii i uznać zupełną téjże monarchii niepodległość.« A temu zobowiązaniu, mniema *Morning-Chronicle* nie odpowiada się, nié ma się względu na ducha Utrechckiego traktatu, jeżeli Francyja, za pomocą małżeńskiego związku, młodszy szczep francuzkiéj, królewskiéj familii w taki sposób w Madrycie osadzi, że to będzie Król Francuzów, który, chociaż nie co do imienia, jednakże co do faktu Hiszpanii panuje. Ministeryjalny dziennik *Chronicle* skarciwszy potém ostro paryzki dziennik *La Presse*, który whigów z roku 1713 starał się postawić w jednę i tę samę kategoryję z whigami z roku 1846 jako stronnictwa polityczne, oświadcza w końcu swego artykułu jak najdokładniéj, podobnie jak *Globe* przed kilką dniami, że Sir Robert Peel i lord Aberdeen w hiszpańskiéj kwestyi zamęźcia są zupełnie tegoż samego zdania, co lord Palmerston i reszta członków teraźniejszego gabinetu.

Szwajcaryja.

Journal des Debats zawiéra długi artykuł pod względem ostatnich wypadków w Genewie, w którym tak mówi: »Mądry i patryjotyczny rząd, który kanton Genewy w ostatnich latach wyniósł na zachowawcę swobód i pokoju Szwajcaryi, jest dzisiaj obalony. Jeżeli powszechna domowa wojna w Szwajcaryi już w przeszłym roku nie zapaliła swéj pochodni, tedy należało to przypisać mocnemu i bezstronnemu zachowaniu się kantonu Genewy; jeżeli ta wojna dziś zdaje się być nieodzowną, pochodzi to ztąd, ponieważ zniesiono tamę, którą genewski rząd postawił był naprzeciw wystąpieniu radykalizmu.« Poczém powtarza pomieniony dziennik zaszłości ostatniego czasu dla dokładnego ocenienia przyczyn rewolucyi październikowéj i możebnych skutków, jakie ztąd nastąpić mogą. Wiadomo, że radykalna agitacyja wzięła sobie za pozór osobne przymierze siedmiu katolickich kantonów. Jeżeli osobne to przymierze jest godne nagany, czego zaprzeczyć nie można, tedy radykalne kantony dały swym postępkiem piérwszy przykład naruszenia federacyjnego traktatu. One zawarły w roku 1832 konkordat siedmiu kantonów. Piérwsza ta liga ma na sobie odpowiedzialność za wszystkie te nieporozumienia, których widownią Szwajcaryja się stała. Gwałtowne zniesienie klasztorów w Argowii, które przecież zostawały pod gwarancyją federacyjnego traktatu, było dziełem radykalnego społeczeństwa. Katolicyzm starał się oddać wet za wet. Lucerna użyła może nieroztropnego, ale zresztą całkiem prawnego środka: przywołała Jezuitów, dla postawienia ich na czele zakładów wychowawczych. Czternastu tych Ojców, którzy nawet jeszcze nie byli stanęli na ziemi szwajcarskiéj, obudziło zdala w radykalistach obawę. Ztąd poszła sławna wyprawa ochotników w kwietniu 1845. Uzbrojeni ochotnicy z kantonów Berny, Argowii, Solury, Ziemi Bazylejskiéj wpadli do okręgu federacyjnego kantonu. Lucerna wsparta przez pierwiastkowe kantony, odparła to natarcie. Rządy kantonów radykalnych nie przeszkadzały téj wyprawie;

poprzestały one na zganieniu jéj po odniesionéj już klęsce. Sejm wdał się w tę sprawę, podług swego zwyczaju, aż wtedy, gdy już było za późno: zebrał on się tylko dla dania nowego dowodu swéj bezsilności. Wezwał wprawdzie dotyczące kantony do rozwiązania korpusów ochotników i ustawami zakazał im na nowo się formować, ale nie zapewniwszy zagrożonym kantonom gwarancyi przeciw ponowionym napadom, rozwiązał się. Niektóre kantony wydały rozporządzenia przeciw korpusom ochotników; inne mówiły, że u nich są już takie rozporządzenia; Ziemia Bazylejska oświadczyła, że nié ma chęci wydać nakazanego rozporządzenia. W takich okolicznościah uchwaliło siedm katolickich kantonów dla własnego bezpieczeństwa zawrzéć osobne przymierze (obronną ligę). *Journal des Debats* broni tego kroku Lucerny i jéj spółuczestników jako koniecznie przez wypadki sprowadzonego. W lipcu 1846 zgromadził się sejm. Nad kwestyją o osobném przymierzu wszczęła się ważna rozprawa. Zurych zaproponował, aby całkiem po prostu ogłoszono konkordat siedmiu stanów za rozwiązany; półjedénasta głosów wotowało za tą propozycyją. Sejm podzielił się na dwie prawie równe części; Genewa mogła była zadecydować; ona trzymała szalę w mocném ręku. Cóż uczynił rząd genewski? Starał się pośredniczyć; jego deputowany zatrzymał sobie protokuł otwarty; wielka rada kantonu miała rozstrzygnąć. Ale tymczasem zaszła osobna komplikacyja. Berneńskie wybory dały radykalistom górę; Berna wyprawiła naczelnika korpusu ochotników jako swego deputowanego do Zurychu; we dwa miesiące zostaje Berna kantonem rządzącym; Lucerna tudzież inne katolickie kantony mają przeto nadzieję, że dyrektoryjum konfederacyi na dwa lata przejdzie na tego męża, który podczas inwazyi w roku 1845 był dowódzcą. Te stosunki spowodowały uchwałę genewskiego rządu: zganił on konkordat siedmiu stanów w zasadzie, ale zażądał gwarancyj dla katolickich kantonów w celu zupełnego dotrzymania federacyjnego traktatu. W wieczór, w którym tę uchwałę ogłoszono, wybuchła rewolucyja. Na drugi dzień potém obalono rząd. »Ubolewamy szczérze« tak kończy *Journal des Debats*, »nad jego upadkiem. Zachował on się godnie i zaszczytnie w najtrudniejszych okolicznościach. Jako protestancki rząd niepodejrzany o utrzymywanie sympatyj dla Jezuitów, widział w obronie Lucerny tudzież innych katolickich kantonów tylko sprawę zasad, sprawę konfesyjnéj wolności, sprawę zwierzchnictwa kantonów. Nie można się spodziewać, aby katolickie kantony w obec podwójnego niebezpieczeństwa rozwiązały to przymierze, które w celu bronienia się między sobą zawarły. Otaczający je węzeł jeszcze bardziéj przez to się ścieśni. Za dwa miesiące, zostanie Berna, w któréj korpusy ochotników odniosły zwycięztwo, rządzącym kantonem; na sejmie ujrzy się partyja rewolucyjna przez deputowanego z Genewy wzmocniona. Takie jest teraźniejsze położenie Szwajcaryi. Nie możemy przed sobą zataić, że ono mało jest zaspokajające.«

Rosyja.

Z Petersburga dnia 13. października. Cesarz JegoMość i Jego Cesarzowiczowska Mość Wielki Książę Następca tronu odjechali dnia 10. do Moskwy, zkąd za dwa lub trzy dni tutaj powrócą.

Z Władykaukazu 24. września. Dowodzący wojskami w Dagestanie południowym, jenerał-lejtnant książę Argutyński - Dołgoruki, w celu ukarania wsi Sugratl, przytułku stronników Szamila i szukając zręczności wyzwania do boju partyj, które się zbierały w górach, ruszył dnia 28. sierpnia, z poruczonym mu oddziałem z wyżyn Turczydachskich ku rzece Kara Kojsu. — Dnia 30go oddział zniszczył wszystkie osady około Sugratlu, tudzież zapasy żywności, przygotowane przez mieszkańców na zimę, nie tak dla siebie jak dla partyj przeciwko nam działających. — Dnia 1. września odbyło się poruszenie ku wsi Hamhutl i ku mostowi na rzece Kara Kojsu; partyje, które się kusiły stawić opór oddziałowi, były odparte ze stratą. Wojska nasze, podstąpiwszy jak najbliżéj ku wsi Hamsutl, zadały mieszkańcom znaczną klęskę, a tymczasem furażerowie zniszczyli większą część zboża i spalili resztę osad nieprzyjacielskich. — W czasie powrotu oddziału, partyja, pod przewództwem Kibit - Mahomy, wyszła w znacznéj liczbie dla ścigania; lecz jenerał-lejtnant książę Argutyński - Dołgoruki rozkazał części wójsk, pod jego rozporządzeniem będących, atakować nieprzyjaciela. Górale nie wytrzymali natarcia i pierzchnęli w największym nieładzie, zostawiwszy kilka trupów na miejscu. — W ciągu teraźniejszego lata, oddział Samurski, osłaniając Dagestan południowy, miał nadto ważne przeznaczenie: zaczepnemi poruszeniami w góry przeszkadzać nieprzyjacielskim wtargnieniom, z jednéj strony, w posiadłości Szalechalskie i Mechtulińskie, a z drugiéj, na liniją kordonową Lesgińską. Dla tego jenerał-lejtnant książę Argutyński-Dołgoruki za każdym razem, ilekroć Naibowie Szamila ściągali nie-

przyjaźne bandy i zamierzali napad, zjawiał się tam, gdzie się zbierały partyje i zmuszał górali do zaniechania swych zamiarów. — Dopiąwszy i w obecnym razie celu swego poruszenia, oddział samurski powrócił na Turczydach, ze stratą tylko trzech żołnierzy poległych, a mając ranionych jednego niższego oficera i 3 żołnierzy. — W nocy z dnia 14go na 15ty września, partyja do tysiąca konnych Czeczeńców wyruszyła na Liniją Sunżeńską, w zamiarze odbicia bydła spokojnym Czeczeńcom. Partyja ta ukryła się w zasadzce między Kazak-Kiczu i stanicą Michałowską; lecz widząc, że Naczelnik Linij Sunżeńskiéj, podpułkownik Slepcow, z mocną kolumną podchodził ku niéj, spiesznie spuściła się suchym wąwozem do lasu Kazak-Kiczyńskiego i przybyła nad rzekę Natchojkę, gdzie podówczas wojska oddziału Czeczeńskiego odbywały furażowanie. Górale uderzyli gwałtownie na naszę milicyję, rozstawioną nad Natchojką w pikietach, które w porządku cofnęły się do rezerwy. Jeneral-lejtnant Łabincow, przybywszy za piérwszym wystrzałem z obozu na miejsce utarczki, atakował z kolei nieprzyjaciela. Jazda nasza szybko przeprawiła się przez rzékę Natchojkę i wspiérana przez piechotę, wrąbała się w bandę Czeczeńców, odparła ją i wegnała do lasu. Nieprzyjaciel zostawił na miejscu sześć trupów. — Dnia 14go września, przed wieczorem partyja rabusiów napadła na tabun koni jednéj seciny Dońskiego pułku kozaków nr. 11, znajdujący się na pastwisku blizko stanicy Nikołajewskiéj, i odbiła takowy. Rezerwa stanicy Nikolajewskiéj w liczbie 40 kozaków, z walecznym kornetem Samojłowiczem i chorążym Sekretowem, puściła się w pogoń za nieprzyjacielem, dognała go na pasmie gór Kabardyńskiem i kilkakrotnie z męztwem atakowała rabusiów. Wszelako, korzystając z nadejścia nocy, górale zdołali wpędzić do lasu konie i zająć wązki przesmyk, którym ścigający ich kozacy przechodzić musieli. — Tymczasem, na alarm, wzniecony na Linij, wszyscy kozacy z bliższych posterunków i stanic pospieszyli na miejsce rozprawy. Z pomiędzy nich rotmistrz pułku kozackiego Władykaukazkiego Bekman, znając miejscowość i przewidując, dokąd górale mogli się udać, puścił się z 60 kozakami dla przerznięcia partyi; całkiem niespodzianie zjawił się w tyle jéj, i zaatakowawszy rabusiów, znaglił ich do rozprószenia się po lesie i zostawienia w naszém ręku odegnanych koni. W téj utarczce ranieni zostali: śmiertelnie, kornet pułku kozackiego Władykaukazkiego Samojłowicz, a ciężko, chorąży pułku kozaków Dońskich nr. 11 Sekretow; żołnierzy zaś raniono 4. Nieprzyjaciel utracił przeszło 15 ludzi, którzy pozostali na placu.

NOWINY.

Zasłużony nasz okulista krajowy, doktor Medycyny i profesor Antoni Sławikowski zakończył już na ten rok przejażdżki swoje po kraju, z których wedle zwyczaju zdajemy sprawę. Bawił on na wiosnę 6 tygodni w Żółkwi, a w jesieni 8 tygodni w Czerniowcach. Chorych na oczy, którzy się do każdego z tych miast z trzech najbliższych cyrkułów zgłaszali, było do 2000, z których połowa potrzebowała rady lekarskiéj pewno jakich dziesięć razy. Największa część została wyleczoną zupełnie, a 146 osób ciemnych na obie oczy znalazł tenże okulista nie do wyleczenia; ciemnych zaś mniéj niż 20 lat mających i kwalifikujących się do *Instytutu dla ślepych* we Lwowie założyć się mającego, znalazł 47. Z 171 operacyj, które odbył w Żółkwi i Czerniowcach (i z których 123 na same Czerniowce przypadło), 20 tylko osób nieodzyskało wzroku. Większa część operowanych, bo 116 osób, miało kataraktę, i prócz tego uskutecznił Dr. Sławikowski wiele innych operacyj.

Galicyjskie towarzystwo muzyczne postępując na drodze ciągłego doskonalenia się i rozszérzania zakresu działalności swojéj, mając na słusznym względzie, że znajomość języka włoskiego wielce jest potrzebną do wygłaszania śpiéwu w tym języku, postanowiło otworzyć szkołę tegoż języka, i zamówiło już nauczyciela od rządu upoważnionego. Szkoła ta rozpocznie kurs swój już od 1go listopada r. b.

* *
*

Drugi i ostatni koncert p. Oskara Pfeiffra odbędzie się w poniedziałek dnia 2. listopada, w sali towarzystwa muzycznego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Bawełna strzelnicza

jako nowy wynalazek

w miejsce prochu strzelniczego.

Panowie Schönbein i Böttger w Niemczech odkryli temi czasy sposób preparowania bawełny, iż ta zapalona, wybucha, i zamiast

zwyczajnego prochu strzelniczego użytą być może. Wynalazcy zamyślając uzyskać wyłączny przywiléj, zachowali tajemnicę preparowania, i ogłosili pierwsze próby z tą bawełną, które bardzo pomyślnie wypadły. — Tymczasem profesor chemii w Brunszwiku pan Otto, ogłosił pod dniem 5. października r. b., iż idąc w téj mierze za dawniejszą skazówką chemika francuzkiego Pelouze, spreparował bawełnę wybuchającą, do którегoto celu dość jest wziąć zwyczajnéj, dobrze oczyszczonéj bawełny, i moczyć ją przez jakie pół minuty w najmocniéj skoncentrowanym kwasie saletrowym (uzyskanym np. przez destylacyję 10 części suchéj saletry z 6 częściami witryolu), następnie wycisnąć tę bawełnę pomiędzy dwiema płytami szklannemi, i spłukać przez kilkakrotne zanurzanie w czystéj wodzie, często odmienianéj, aby ją tym sposobem uwolnić od kwasów które się jéj trzymają, a nareszcie dobrze jéj dać wyschnąć. W czasie tego preparowania trzeba też dobrze o tém pamiętać, aby w tych miejscach, gdzie cząstki bawełny mocniéj się skupiają, dobrze je porozstrzępiać. Oto cała tajemnica preparowania bawełny, aby proch zastąpić mogła. Profesor Otto przekonał się w obec świadków, iż najmniejszy kawałek takiéj bawełny na kowadle młotem uderzony, wybucha podobnie jak znane chemikom śrébro piorunujące; — zapalona zaś ta bawełna przez jakie ciało tlejące, wybucha podobnie jak proch, i na nabój do strzelby użyta, robi tę samą przysługę co proch, przyczém daleko mniéj (na wagę) brać jéj potrzeba niż prochu strzelniczego. Sposób strzelania nią jest taki sam jak prochem: małą zwitkę wpuszcza się w lufę strzelby, na to idzie przybitka papiérowa, a nareszcie kula; spłonięcie kapsla zapala bawełnę i wystrzał następuje. — Jeźli spreparowaną w powyższy sposób i wysuszoną bawełnę na nowo się moczy w kwasie saletrowym, potém w wodzie spłucze i wysuszy, to skuteczność jéj wzmaga się coraz bardziéj, tak, iż według doświadczeń tegoż profesora, kawałki bawełny, które przez 12 godzin mokły w kwasie saletrowym, nabrały siły prawie do uwierzenia niepodobnéj. Dobrze spreparowana bawełna, na porcelanowym talerzu zapalona, powinna tak spłonąć, aby żadnego śladu po sobie nie zostawiła, jeźli jest jaka pozostałość ze spalenia, znak to, że za mało była kwasem saletrowym nasycona; w takim razie trzeba moczenie w tym kwasie powtórzyć.

Od czasu tego wynalazku, to jest od września r. b. odbyto już wiele prób w obec komisyj z oficerów artyleryi i inżynierów, nietylko w Niemczech, ale także w Anglii i Francyi *), i to tak z bronią ręczną jak i z armatami. Wypadki okazały się ze wszech miar zadziwiające. Wiadomo iż do 6 funtowéj armaty używa się na nabój dwa funty prochu: tymczasem doświadczenia d. 18. października w Brunszwiku z takiemiż armatami odbyte, przekonały, iż 12 łutów téj bawełny zrobiło ten sam skutek przy strzelaniu do tarczy, co dwa funty prochu, a do tego jeszcze wnętrze armaty nie brudzi się, i nie tyle rozpala co przy strzałach prochem robionych. — W Wiédniu przekonano się, iż taka bawełna na wagę z prochem porównana, siedm razy większą ma siłę, tak np. jeden łut jéj zastępuje w skutku siedm łutów prochu. Kwas zaś do spreparowania téj bawełny otrzymano w Wiédniu (w laboratoryjum towarzystwa przemysłowości Austryi Dolnéj) przez zmieszanie trzech części (na objętość) kwasu saletrowego dymiącego, ciężkości gatunkowéj 1,48, z dwoma częściami witryolu dymiącego, ciężkości gatunkowéj 1,85. Za pomocą takiéj mieszaniny tych dwóch kwasów nadano własność spłonięcia nietylko bawełnie, ale także lnowi, trocinom i wiórom. Z doświadczeń w Wiédniu robionych, pokazała się jeszcze ta korzyść bawełny w porównaniu z prochem, iż ona po spłonięciu ścian lufy nie brucze, i że nieporównanie mniéj huku, dymu i odoru wydaje.

Wynalazek ten w zastosowaniu swojém obiecuje bardzo wiele nietylko sztuce wojennéj na lądzie i morzu, ale także sztuce minierskiéj, górnictwu i zakładaniu kolei żelaznych, gdzie rozsadzanie skał i kamieni niemałą gra rolę. Niedawność tego wynalazku i mała stosunkowo ilość doświadczeń, nie pozwalają wszakże dziś już stanowczo wyrzec, czy bawełna ta wyruguje całkiem proch; ale to jest pewna, że raz obudzony duch ludzki nie spocznie, dopóki sobie wszystkich z tego wynalazku możebnych korzyści nie przyswoi.

---

*) Francuzki inżynier Morel przypisuje sobie pierwszeństwo tego wynalazku, i nazwał preparowaną przez siebie bawełnę *fulmini coton*. Pierwszą myśl tego wynalazku miała mu podać znana w chemii substancyja *Xyloidin*, przez francuzkich chemików Braconnot i Pelouze najpierwéj zrobiona.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)